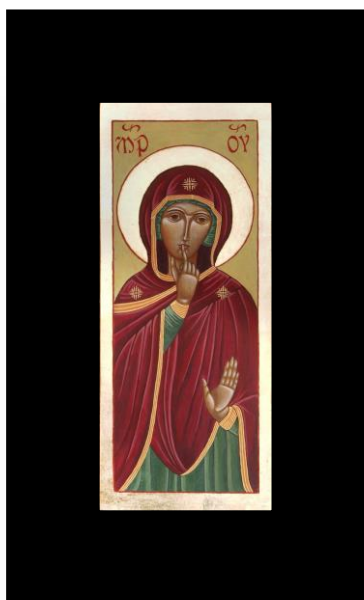


Bądźcie w świecie, nie ze świata, lecz dla świata.
św. Paweł VI



IN UNUM

nr 7 - luty 2021



„W rozdziale VIII Apokalipsy czytamy, że skoro Baranek „otworzył pieczęć siódmą, zapanowała w niebie cisza jakby na pół godziny”. Ja sądzę że święty tekst ujawnia moment bardzo znamieny dla nieba dusz. Milczenie otwiera źródła duszy; milczenie sprawia, że nasz duch pracuje bardziej niż w czasie lektury: angażuje do działania całe nasze wnętrze i rozświeśla duszę i ciało. Godziny milczenia są w dużej mierze modlitwą - modlitwą, która daje tym godzinom i całemu życiu wielką siłę moralną i całą ich płodność.”

św. Alojzy Orione

SPIS TREŚCI

SPIS TREŚCI	2
Skupienie, Brańszczyk 19-20 września 2020 r.	3
Skupienie, Brańszczyk – homilie ks. Marka	7
Zebranie Plenarne KKIS	15
Słowem Dotykam Świata - audycja ks. M. Chrzanowskiego	17
Warsztaty z Panią Zofią	18
Audycja ISO w Kaliskim Radiu Rodzina	19
Rodziny Charyzmatyczne w Dialogu – spotkanie on-line	20
Czuwanie oriońskie	23
ISO na prawie papieskim	25
Wspomnienie o Ojcu Enrico	27

SKUPIENIE, BRAŃSZCZYK 19-20 WRZEŚNIA 2020 R.

Coś więcej...

Wrześniowe skupienie przywitało nas słońcem w Brańszczyku, nieopodal brzegu Bugu. Zostałyśmy przywitane przez ks. Krzysztofa Barańskiego FDP, który jak zawsze miał dla nas dobre i hojne serce. Mogłyśmy się czuć jak u Pana Boga za piecem i w otoczeniu pięknej przyrody, wśród jabłoni i grusz. W świetle słońca i z błękitem nieba. I dla podniebienia także znalazło się niebo pyszności. A podczas obiadu mogłyśmy się jeszcze dodatkowo cieszyć pięknym słońcem na tarasie domu rekolekcyjnego. Iście po królewsku. A na deser pyszna kawa z małymi słodkościami do niej i w wyśmienitym towarzystwie, czyli naszym wspólnotowym. I jak cudnie było się spotkać, zobaczyć.

Zwłaszcza w tym
dziwnym,
pandemicznym czasie.
Tym słodszy i
cudowniejszy był smak
spotkania.

Jak to zazwyczaj
czas skupienia
przeplatany był
spotkaniem
instytutowym, na którym
omawiałyśmy bieżące
sprawy naszej
wspólnoty, spotkaniami
formacyjnymi,

rozmowami duchowymi i tymi w wymiarze czysto ludzkim. I z uczcą Eucharystyczną sobotnią i niedzielą. A także, jak zazwyczaj, z Adoracją Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, w sobotni wieczór.

Ks. Marek w słowach homilii zwrócił uwagę, iż Brańszczyk jest miejscem, gdzie niebo naprawdę spotyka się z ziemią. Gdzie człowiek dla człowieka jest bratem i siostrą.



W słowach homilii jak i słowach kierowanych do nas po Eucharystii mówił o tym, byśmy troszczyły się o małe ziarenko Bożego słowa, ten mały zaczyn, tak aby wydawało plon. I jak ważne jest wytrwanie przy Chrystusie. Nie pierwszy entuzjazm i „hosanna” wołane w chwilach radości. Ale wytrwaniu mimo trudów. I zachęcał by się nie poddawać, nie zniechęcać. Chrystus wiedział, że nie będzie nam łatwo. Ale właśnie dlatego nas potrzebuje, nas ułomnych, słabych, grzesznych, chorych. Nie dziwny się zatem, że czasem upadniemy, że nie mamy sił. Tym się nie martwmy. Tylko troszczmy się o to, aby być podobnymi do Jezusa.

Mówiąc o trudnościach Ojciec Marek skierował nasz wzrok na Maryję stojącą pod Krzyżem Chrystusa. Bo kiedy na nią popatrzymy wtedy znajdziemy odpowiedź na pytanie dlaczego tak trudno. I że nasze cierpienia dopełniają cierpienia Chrystusa. Jak mówią słowa prefacji ku Matce Bożej cierpiącej: przez cierpienie Bóg przyprowadził Ją do radości, do szczęścia. Naszym powołaniem jest byśmy widziały Boga w światłości wiecznej. A im jest trudniej, tym bardziej nasze życie ma sens. I ma wtedy kolor podobny do koloru krwi Chrystusa. I to nie znaczy, że nie przynosimy na każdą Mszę św. naszych marzeń, pragnień, chęci rozwoju. Mamy prawo i obowiązek rozwijać się, rozwijać swoje talenty, możliwości i po prostu żyć. Każdy z nas ma jeszcze mnóstwo do zrobienia, więc nie bójmy się marzyć i mówić o tym Panu Jezusowi.

W przypowieści o robotnikach w winnicy denar wydaje się być symbolem naszego zbawienia. Pan Bóg umówił się z nami o nasze zbawienie. Pan Bóg jest tym, dla którego nasze zbawienie jest najważniejsze. I ten przysłowiowy denar, to jest ta perła, która dla Boga jest najważniejsza, to jest to Jego ogromne miłosierdzie i nieprzemieniająca miłość, która zawsze ma nas doprowadzić do nieba, do raj, do wiecznej szczęśliwości. I Pan Jezus proponując nam drogę naszego życia, nasze powołanie, daje nam możliwość pracy w swojej winnicy, pracy w winnicy Chrystusowej i umawia się z nami o wszystko co jest najważniejsze dla Niego i dla nas. Każdy z nas przychodząc do Chrystusa, wchodząc na tę drogę przynosi ze sobą swoją historię, swoje zmagania, swoje utrapienia, ale także swoje radości, swoje talenty. To wszystko czym go Bóg uposażył by mógł się radować swoim życiem. Żebyśmy się mogli radować swoim życiem i

Bogu za swoje życie dziękować oddając to życie na Jego wyłączność, na Jego własność, jako nasz wolny i niczym nieprzymuszony dar.

Czy ja, to co jest we mnie dobre, to co Bóg daje mi stwarzając mnie, jako mój talent, rozwijam? Czy tego talentu nie zakopuję? Czy chcę tym talentem służyć innym? Czy chcę służyć? Czy chcę dawać siebie? Czy też nieraz, gdzieś nie zakopuję i idę sobie przez ten świat, chociaż czuję, że mógłbym więcej zrobić? Że mógłbym te talenty swoje pomnożyć? Że mógłbym tymi talentami swoimi obdarować innych?

I nie narzekajmy, nie bądźmy zazdrośni jak ci robotnicy z Ewangelii. Nieraz te nasze zazdrości, to nasze niezadowolenie ma niesamowicie negatywne konsekwencje na nas samych. Prawdą jest że musimy się zmagać z wieloma rzeczami, które są nam przeciwnie. Prawdą jest. Ale również prawdą jest, że każdy nasz wysiłek, każde nasze zmaganie się, każde nasze, może, wykorzystywanie przez innych ludzi, to jest to, co nas upodabnia do Chrystusa. Jestem po to, aby w swoim ciele dopełniać cierpień Chrystusa. Nie zapominajmy o tym. Bo może być tak, że nieraz jesteśmy podobni do ludzi wędrujących do Emaus i mówiących: „A myśmy się spodziewali”. My się niczego mamy nie spodziewać oprócz zbawienia i oprócz tego, że na tej drodze, którą wybraliśmy Bóg będzie sprawiał nam niespodzianki. Ale wtedy będzie nam sprawiał niespodzianki, kiedy gleba naszego serca będzie gotowa przyjąć Jego słowo. I pamiętajmy o słowach, że: „najważniejsze, abym kiedyś był w niebie przy moim Panu Jezusie Chrystusie”. To jest nasze zadanie.

Niewiele trzeba, żeby nie przyjść do Jezusa. Wystarczy nie zrobić paru kroków. Za wszystko dziękujcie Bogu. Każdy krok w stronę Jezusa jest łaską. Korzystajmy, kiedy możemy przychodzić do Niego, mówić, słuchać.

Pamiętajmy także, ile mamy od Boga. Jak wiele nam Bóg przebacza. Kiedy Pan rozliczał się ze swoimi dłużnikami darował jednemu z nich 100 tysięcy talentów. To można porównać do tego, co daje nam Bóg. Ile nam Bóg przebacza w swoim miłosierdziu. A denar, to była dniówka robocza robotnika. I my, jeżeli ktoś nas prosi o przebaczenie, a nawet jeśli nie prosi, to porównajmy sobie to, co mamy przebaczyć do tego, co Bóg nam przebaczył. Porównajmy tego denara z tym złotem. Oczywiście to jest pewien obraz. Ale obraz, który działa nam na wyobraźnię. Oczywiście, że miłosierdzie Boże nie kosztuje tyle

ile te tony złota odpowiadające równowartości 100 tysięcy talentów. Jest jeszcze większe – nieprzebrane. Ale warto takie obrazy mieć przed oczyma. Żebyśmy sobie uzmysłowili, ile każdy z nas zawdzięcza Panu Bogu.

Na zakończenie jednej z homilii ks. Marek miał także dwie prośby:

- żebyśmy oprócz modlitwy po bożemu rozglądali się wokół siebie, abyśmy potrafili przekonywać do życia w Instytucie. Nawet jeżeli sami przeżywamy jakieś kłopoty to wcale nie znaczy, że nie mamy prawa o tym mówić.

- może do naszego kolejnego spotkania warto by się zastanowić – każda z nas na swoim poletku, w swoim umyśle, sercu – co możemy osobiście, ale też jako wspólnota, zrobić takiego bardzo wymiernego dla Kościoła, dla ojczyzny. Może jeszcze wykrzeszemy z siebie jakieś isierki, z których coś dobrego się urodzi, coś dobrego zakiełkuje. Żebyśmy się nie zamykali na nowe, żebyśmy nie myśleli tylko o naszej pracy, naszym mieszkaniu, o naszych chorobach, naszych bolączkach. Tylko jeszcze czegoś pragnęli. Zrobić coś więcej dla Jezusa.



SKUPIENIE, BRAŃSZCZYK – HOMILIE KS. MARKA

sobota, 19.09.2020 r.

1 Kor 15, 35-37.42-49

Ps 56, 3 i 10.11-12. 13-14

Aklamacja Łk 8, 15

Łk 8, 14-15

Homilia

Bóg dał nam piękny czas, czas taki, który przygotował każdemu z nas. Czas pięknej pogody na zewnątrz i czas w miejscu, w którym tak bardzo dużo dobra się działo i dzieje. Miejscu, w którym dla wielu z nas Bóg stał się kimś jeszcze bliższym, jeszcze bardziej kochanym, jeszcze bardziej, jeśli tak można powiedzieć, ludzkim. Bo tutaj naprawdę niebo spotyka się z ziemią. I tutaj, w tym miejscu, człowiek dla człowieka tak naprawdę, tak mocno, staje się bratem i siostrą. Jest prawdą, że dla mnie to miejsce jest jednym z najdroższych w świecie. I dla wielu z was może to miejsce znaczy rozpoczęcie swojego życia inaczej, bliżej Chrystusa. Może tu zapadały ważne decyzje. Dlatego dziękujemy Chrystusowi, że tutaj nas zgromadził przy swoim sercu i ołtarzu.



Dzisiaj Jezus mówi nam przypowieść o ziarnie, o ziarenku. O tym pierwszym zaczynie Bożym, które gdzieś tam włożył mi w serce. I kazał się troszczyć o to ziarenko. Czy potrafię dzisiaj powiedzieć do Jezusa: Staram się Panie, staram się Panie, żeby to ziarenko Twojego słowa, Twojego powołania wydawało we mnie plon. Może nie od razu stokrotnie, ale taki plon, którym ja potrafię się

cieszyć, na tyle, żeby dawać świadectwo, że Ty jesteś. Może jeszcze nie do końca moje serce jest żyzną ziemią. Może jest często skałą. Może pozwalam przy Twoim ziarnie kiełkować różnym chwastom.

Tak ważne jest dla Chrystusa nasze wytrwanie. Nie pierwszy entuzjazm. Nie takie „Hosanna”, które śpiewamy w chwilach radości. Ale wytrwanie, kiedy przygniecie krzyż, kiedy wszystko to, co cielesne w nas się odzywa. O tym słyszeliśmy w pierwszym czytaniu. I chciałoby się powiedzieć, że duch ochoczy, ale ciało słabe. Mamy całe życie, żeby uprawiać ziemię swojego serca. Żeby dawać tej ziemi serca promienie Ducha Świętego. Żeby użyźniać ją łaską Bożą. Żeby wyrwać chwasty. To jest zadanie na całe nasze życie. I może czasem przy tym oraniu ziemi, przy tej uprawie ziemi swojego serca człowiek się zmęczy. Człowiek się zniechęci. Człowiek powie: mam dość. Może mamy takie w sobie wewnętrzne wojny. Wytrwajcie przy Mnie. Chrystus wiedział, że nie będzie nam łatwo. Szczególnie w dzisiejszych czasach. I może dlatego właśnie nas potrzebuje, nas ułomnych, słabych, grzesznych, chorych. Może nas takich potrzebuje, więc się nie dziw, że czasami upadniesz, że czasami nie masz siły się podnieść, że czasami myślisz, że jesteś samotny. Tym się nie martw. Tylko troszcz się o to, aby być podobnym do Jezusa.

Kilka słów po Mszy św.

Bardzo chciałem, żeby Msza św. była o Matce Bożej Bolesnej, bo, po pierwsze, warto sobie przypomnieć, że Ona stała pod krzyżem, że Ona współcierpiała, jest współodkupicielką. My nieraz w tych naszych trudnych sprawach może za mało myślimy o tym, że nasze cierpienia te fizyczne, duchowe, a może inne są po to, żeby dopełniały cierpień Chrystusa. Może potrzeba jest tego, żebyśmy umieli stanąć pod krzyżem Chrystusa. Nie pytać o to dlaczego tak ciężko, dlaczego tak mało mi wyszło w życiu, dlaczego tak różne przeciwności mnie atakują, dlaczego wydaje mi się, że jest trudniej niż gdzie indziej.

Wtedy, kiedy popatrzymy na krzyż Chrystusa, kiedy popatrzymy na Matkę cierpiącą pod tym krzyżem, wtedy powinniśmy mieć odpowiedź dlaczego. W prefacji ku Matce Bożej cierpiącej jest napisane, że przez cierpienie Bóg Ją przyprowadził do radości, do szczęścia. I w tym psalmie responsoryjnym dzisiaj powtarzaliśmy:

„Będę widział Boga w światłości wiecznej”. Żebyśmy o tym pamiętali, co jest naszym powołaniem, do czego jesteśmy wezwani. Czego Bóg chce ode mnie.

Ja wiem, że to jest trudno. Wiem. Ja zdaję sobie sprawę, że nieraz jest potwornie trudno. Ale to nie znaczy wcale żebyśmy mówili Jezusowi nasze „nie”. Bo im jest trudniej w życiu, tak zewnętrznie trudniej, tym bardziej nasze życie ma sens. I ma swój kolor podobny do koloru krwi Chrystusa. To wcale nie znaczy, że nie przynosimy na każdą Mszę św. także naszych marzeń, także naszych pragnień, także chęci rozwoju, ubogacenia. Mamy prawo i obowiązek rozwijać się, rozwijać swoje talenty, swoje możliwości, żyć – po prostu żyć. My chcemy żyć. Nawet jak śpiewamy „pragnę umrzeć” - znaczy w tej pieśni – już to nie znaczy teraz. Przypominam sobie, że nawet jak byłem bardzo chory, jak prawie nie kontaktowałem, to cały czas sobie mówiłem „Panie Jezu, ja chcę żyć. Ja chcę żyć”. Już – to znaczy w takim stanie duszy kiedy będę gotowy. To „już” ma taki wymiar eschatologiczny, ale to nie znaczy zaraz, teraz. Bo każdy z nas ma jeszcze mnóstwo rzeczy do zrobienia. Mnóstwo. Nie bójcie się marzyć i mówić o tym Jezusowi.

I jeszcze jedno. Otóż, chciałbym bardzo prosić was o dwie rzeczy.

Jedna rzecz to jest taka... żebyście oprócz modlitwy po bożemu rozglądali się wokół siebie, abyśmy potrafili przekonywać do życia w Instytucie. Do życia, które ma sens w oczach Chrystusa. I nawet jeżeli my sami przeżywamy jakieś kłopoty to wcale nie znaczy, że nie mamy prawa o tym mówić. To po pierwsze.

Po drugie, do naszego kolejnego spotkania może warto by się zastanowić – każda z was na swoim poletku, w swoim umyśle, sercu – zastanowić nad tym, co możemy jako poszczególny człowiek, ale też jako wspólnota, co możemy zrobić. Coś takiego bardzo wymiernego dla Kościoła, dla ojczyzny.

Może jeszcze i ja i ty wykrzeszemy z siebie jakieś iskierki, z których coś dobrego się urodzi, coś dobrego zakiełkuje, coś dobrego z tego ziarna wszędzie i przyniesie plon. Żebyśmy się nie zamykali na nowe, żebyśmy nie myśleli tylko o naszej pracy, naszym mieszkaniu, o naszych chorobach, naszych bolączkach. Tylko jeszcze czegoś pragnęli. Czegoś – zrobić coś dla Jezusa.

I jeszcze pozwolę sobie na trochę prywaty. Otóż od września, czyli od teraz, czyli w sobotę i powtórka w niedzielę jest emitowana taka audycja, taki program w Radiu Warszawa: „Słowem Dotykam Świata”. W każdym tygodniu jeśli byście miały czas, chciałybyście posłuchać, pośmiać się z Marka, to zapraszam.

Słowem Dotykam Świata

niedziela, 20.09.2020

Homilia



Jak tak słuchałem
dzisiejszej Ewangelii,
pomyślałem sobie, że ten de
nar to nic innego jak nasze
zbawienie. Pan Bóg umówił
się z nami o nasze zbawienie.
Pan Bóg jest tym, dla którego
nasze zbawienie jest
najważniejsze. I ten
przysłowiowy denar, którym

jest ta perła, która jest dla Boga najważniejsza, to jest to Jego ogromne miłosierdzie i nieprzemieniająca miłość, która zawsze ma nas doprowadzić do nieba, do raju, do wiecznej szczęśliwości. I Pan Jezus proponując nam drogę naszego życia, powołanie nasze, daje nam możliwość pracy w swojej winnicy, pracy w winnicy Chrystusowej i umawia się z nami o wszystko, co jest najważniejsze dla Niego i dla mnie. Każdy z nas przychodząc do Chrystusa, wchodząc na tę drogę przynosi ze sobą swoją historię, swoje zmagania, swoje utrapienia, ale także swoje radości, swoje talenty. To wszystko czym go Bóg uposażył, by mógł się radować swoim życiem. Żebyśmy się mogli radować swoim życiem i Bogu za swoje życie dziękować, oddając to życie na Jego wyłączność, na Jego własność, jako nasz wolny i niczym nieprzymuszony dar.

I teraz tak. Po pierwsze, to czy ja, to co jest we mnie dobre, to co Bóg daje mi stwarzając mnie, jako mój talent rozwijam, czy tego talentu nie zakopuję, czy chcę tym talentem służyć innym, czy chcę służyć, czy chcę dawać siebie. Czy też chcę gdzieś tam, niby nieraz to [...], ale wezmę go zakopię, bo powiem sobie lub ktoś mi powie, że... I idę sobie przez ten świat, chociaż czuję, że mógłbym więcej zrobić, że mógłbym te talenty swoje pomnożyć, że mógłbym tymi talentami swoimi obdarować innych. I to jest jakby taka pierwsza gałąź formacji. Takiej ludzkiej. Bo dziś o takiej ludzkiej. Dzielić się tym co mam dobre.

A druga, to nie narzekać, to nie być zazdrośnym jak ci robotnicy z dzisiejszej Ewangelii – bo oto my znosiliśmy trud całego dnia, a

zrównałeś nas z innymi. I nieraz te nasze zazdrości, to nasze niezadowolenie ma niesamowicie negatywne konsekwencje dla nas samych. Prawdą jest że musimy się zmagać z wieloma rzeczami, które są nam przeciwnie, ale również prawdą jest, że każdy nasz wysiłek, każde nasze zmaganie się, każde nasze może wykorzystywanie przez innych ludzi, to jest to, co nas upodabnia do Chrystusa. Jestem po to, aby w swoim ciele dopełniać cierpień Chrystusa. Nie zapominajmy o tym. Bo może być tak, że my nieraz jesteśmy podobni do ludzi tych wędrujących do Emaus i mówiących „A myśmy się spodziewali”. My się niczego mamy nie spodziewać oprócz zbawienia i oprócz tego, że na tej drodze, którą wybraliśmy Bóg będzie sprawiał nam niespodzianki. Ale wtedy będzie nam sprawiał niespodzianki, kiedy gleba mojego serca będzie gotowa przyjąć Jego słowo.

Kiedyś jeszcze przed moją chorobą, tą nowotworową, na krótko, chyba miesiąc przed albo półtora, byłem na koncercie Zbigniewa Wodeckiego. I on tam śpiewał piękne piosenki. I tam byli różni inni ludzie. Ale po tym koncercie miałem taką okazję zamienienia z nim kilku słów. I on mi powiedział tak patrząc prosto w oczy: „Wie ksiądz czego najbardziej pragnę? Żeby być kiedyś w niebie”. Tak. Potem ja za kilka tygodni zachorowałem na nowotwór. Wydawało się, że umrę, że odleczę. A potem jak ja byłem chory, on poszedł na niegroźny zabieg serca i odleciał, a ja zostałem. Ale to było niesamowicie ważne i te słowa będę pamiętał. On, który schodzi przy gromkich brawach ze sceny i za kilka chwil mówi do mnie takie słowa: „Najbardziej pragnę, żebym kiedyś był w niebie”. I myślę, że jak nam będzie trudno, jak nam będzie źle, jak będzie gdzieś tam nam coś dokuczało, to ważne żebyśmy sobie te słowa przypominali: „Dla mnie najważniejsze jest to, żebym kiedyś był w niebie przy moim Panu Jezusie Chrystusie”. To jest nasze zadanie.

A wczoraj, podzielę się taką swoją przygodą wczorajszą, nie o wszystkich swoich przygodach mówię, ale niektóre wam mówię przecież, była adoracja Najświętszego Sakramentu wieczorem i któraś z was wyszła ode mnie z rozmowy, adoracja się zaczęła. I ja za kilka minut chciałem przyjść do was na adorację. Chciałem przyjść, mówię sobie pójdę, pomodlę się... I wyszedłem z pokoju i nie mogłem do was dojść. Po prostu nie mogłem. I akurat takie byłyście pobożne że żadna z kaplicy nie wychodziła, tam Anita biegła, ale już jej nie chciałem

zaczepiać. Stałem po cichutku, ona mnie nie widziała. I tak pomyślałem, jak to niewiele trzeba, żeby nie przyjść do Jezusa. Wystarczy nie zrobić paru kroków, tak? Za wszystko dziękujcie Bogu. Za wszystko. I może moja tęsknota za tą adoracją, była większym dla mnie przeżyciem, niż to, że tyle razy przychodziłem i zamiast dziękować Panu Bogu, moje myśli gdzieś fruwały, niekoniecznie przy monstrancji. Tak żebyśmy wiedzieli, że każda chwila, każdy krok w stronę Jezusa jest łaską. Korzystajmy, kiedy możemy przychodzić do Niego, mówić, słuchać. A dzisiejsza Ewangelia mówi nam, Chrystus mówi nam w Ewangelii, nie narzekajcie.

Kilka słów po Mszy św.

Słowa, które tak szczególnie mnie uderzyły to: „czy nie o denara umówiłeś się ze mną?”. To znaczy, czy nie o zbawienie umówiłeś się ze Mną idąc za Mną, wybierając tę drogę, naśladować Mnie. O zbawienie umówiliśmy się z Jezusem. To jest jedna taka refleksja.

Druga, przypomniało mi się niedawno, była taka scena, kiedy Pan zaczął rozliczać się ze swoimi dłużnikami. I jeden był taki, co był mu winien 100 tys. talentów. I nie wiem, czy dobrze pamiętam, to – wiecie ile to było – 342 tony złota, tak? Chociaż mogę się mylić. Ale gdzieś tam kiedyś czytałem. I to można porównać do tego ile daje nam Bóg. Ile nam Bóg przebacza w swoim miłosierdziu. A denar, to była dniówka robocza robotnika, tak? I my, jeżeli ktoś nas prosi o przebaczenie, a nawet jeśli nie prosi, to porównajmy sobie to co mamy my przebaczyć do tego, co Bóg nam przebaczył. Porównajmy tego denara z tym złotem. Oczywiście to jest taki obraz. Ale obraz, który działa nam na wyobraźnię. Oczywiście, że miłosierdzie Boże nie kosztuje tyle ile te tony złota, jest jeszcze większe, nieprzebrane. Ale warto sobie takie obrazy mieć przed oczyma. Żebyśmy sobie uzmysłowili, ile każdy z nas zawdzięcza Panu Bogu.

Dziękujemy za tę Mszę św., za to spotkanie nasze z Chrystusem, dziękujemy bardzo, że mogliśmy w tej wspólnotcie, przy tym ołtarzu trwać jednomyślnie na modlitwie.

Ksiądz Krzysztof przemówi? Ksiądz Krzysztof jest zawsze pokorny i takim pozostanie. Ale również dziękujemy Księdzu Krzysztofowi za jego takie piękne serce, za to że nas tutaj gości. I jest

dla nas takim kapłanem i bratem, który jest zawsze blisko nas. I to cenimy.



ZEBRANIE PLENARNE KKIŚ

W dniach 19 – 20 września 2020 roku w Częstochowie odbyło się zebranie plenarne Krajowej Konferencji Instytutów Świeckich (KKIŚ), które tym razem w całości było poświęcone przybliżeniu nam postaci kardynała Stefana Wyszyńskiego. Postać Kardynała przybliżyła nam Pani Anna Rastawicka z Instytutu założonego przez Kardynała Wyszyńskiego.

Oto niektóre „perelki” z nauczania Kardynała Stefana Wyszyńskiego:

- „Boży chłopiec na posyłki”,
- wszystko postawiłem na Maryję,
- oddać się Matce Bożej w niewolę,
- prosić Maryję, by ustrzegła wiary w nas,
- mieć w sobie Boga – największy prezent dla świata,
- ten zwycięża – kto miłuje,
- święci zmieniają świat.

Podczas Eucharystii ks. biskup Józef Szamocki zwrócił uwagę na następujące zadania dla nas:

- dać się „posiać” Bogu samemu,
- bez wiary i nadziei miłość rozwijać się nie może,
- życie „duchem Błogosławieństw”,
- żyj tak, aby ludziom z Tobą „było dobrze” ukazując życie Boga,
- moje życie ma opowiadać kim dla mnie jest Pan Bóg.

Sobotę zakończyliśmy adoracją Najświętszego Sakramentu i Apelem Jasnogórskim przed obrazem ukochanej Mamy.

Niedziela rozpoczęła się od aktualności i spraw różnych. Oto najważniejsze:

- kolejne spotkanie 5 – 7 marca – musi być odpowiedzialna, bo będzie wybór nowej przewodniczącej KKIŚ,
- kongres w Avili – odbędzie się w 2021 roku (Młodych Konsekwowanych),
- szukają chętnych osób do pracy w kongregacji do spraw powołań,
- Forum Młodych IŚ - organizuje nasze ISO. Prace już ruszyły. Do marca 2021 trzeba podać: datę, miejsce, temat i plan tego forum,
- zatwierdzony patron IŚ - Paweł VI,

- 17 kwietnia w Sanktuarium św. Jana Pawła II w Krakowie - świętowanie razem z Instytutem Niepokalanej Matki Kościoła rocznicy związanej z ks. Blachnickim.

Podczas Eucharystii ksiądz biskup przypominał, żeby zmianę siebie zacząć od zaraz a Kościół bardzo liczy na nasz apostołat. Zawierzyć się Bogu. Dać się prowadzić w ciemności. Prosić o łaskę nieustannego nawrócenia.



SŁOWEM DOTYKAM ŚWIATA - AUDYCJA KS. M. CHRZANOWSKIEGO



Poezja, czyli słowo zapisane wierszem.
Poezja, czyli chwila zatrzymana w słowach.
Poezja, czyli sztuka dotykania słowem.

Czy w dzisiejszym szybkim i pełnym hałasu świecie jest czas na to, by usiąść wygodnie w fotelu z filiżanką herbaty i pochylić się nad słowem, jego brzmieniem, sensem i treścią? Czy jeszcze ktoś sięga dziś po poezję?

Są co najmniej dwie takie osoby, które chcą Państwa zaprosić na spotkania z poezją, z pięknem, ze słowem, którym można dotykać świata...

***W SOBOTĘ O 18:30 I W NIEDZIELĘ O 11:30
ZAPRASZAJĄ KS. DR MAREK CHRZANOWSKI I
WERONIKA OSTROWSKA***

P.S. Zachęcamy Państwa do pisania do nas listów na adres: Radio Warszawa, ul. Floriańska 3, 03-707 Warszawa z dopiskiem „Słowem dotykam świata” i dzielenia się swoimi refleksjami, przemyśleniami, ulubionymi wierszami.

WARSZTATY Z PANIĄ ZOFIĄ

Warsztaty z panią Zofią odbyły się w Częstochowie w dniach 2 – 4 października 2020 roku. Oto krótki opis jednej z uczestniczek:

Piątek

Spotkanie w kole. Przypomnienie sobie i podzielenie się tym co zostało we mnie z poprzednich warsztatów, jakie treści. Czy nad czymś z tych treści pracowałam, wprowadziłam w życie. Dzielenie się tym w grupie.

Sobota

Spotkanie w parach i podzielenie się tym gdzie odnajduję siebie na otrzymanym od p. Zofii obrazku, w której z przedstawionych postaci. Jak i gdzie widzę koleżankę z pary, do której z osób ją przypiszę. Podzielenie się tym na forum.

W dalszej części dnia wyklejanka z gazet na bloku A3. Na jednej stronie to, co pokazuję innym, na odwrocie to, co ukrywam w sobie.

Wieczorem przedstawianie prac na forum grupy, co widzą w mojej pracy inni, a co ja sama chciałam pokazać.

Niedziela

Co ze sobą przynoszę w kolejnym dniu. Jak się czuję. Opisać rzeczą stan w jakim jestem.

Podsumowanie warsztatów, co mi utkwiło, z czym zostaję. Nad czym chcę się zatrzymać po warsztatach, do czego wrócić.



AUDYCJA ISO W KALISKIM RADIU RODZINA



13 października 2020
gościłyśmy w Radiu Rodzina w Kaliszu, by przybliżyć słuchaczom naszą wspólnotę i nasze powołanie. W audycji prowadzonej przez księdza Mateusza, w bardzo serdecznej atmosferze, opowiedziałyśmy jak Boża łaska zaprowadziła nas do Instytutu i jak drogi naszemu sercu jest święty Alojzy Orione. Mogłyśmy również dać świadectwo naszego

podążania śladami Pana. To spotkanie na długo zostanie w naszych serach. Niech dobry Bóg będzie uwielbiony w dziele tego Radia i w naszym życiu.



RODZINY CHARYZMATYCZNE W DIALOGU – SPOTKANIE ON-LINE

Rodziny Charyzmatyczne w dialogu – spotkanie on-line osób konsekrowanych z całego świata. A oto relacja jednej z uczestniczek z naszego ISO:

Kochane Siostry,

nie wiem, czy któraś uczestniczyła w spotkaniu Rodzin Charyzmatycznych w Dialogu. Jest to bardzo szerokie pojęcie dotyczy bowiem różnych rodzin charyzmatycznych z całego świata, w których są zakonnicy, zakonnice, konsekrowani świeccy, świeccy przyłączeni do różnych zgromadzeń.

Oglądając po włosku to wydarzenie, zapisałam kilka myśli, którymi chciałam się podzielić. Całe spotkanie moderowała p. Nunzia Boccia. Podczas spotkania wypowiadały się różne osoby. Wydarzenie to miało zasięg ogólnosiwiatowy.

Jedna z osób mówiła, że dziś jednym z najważniejszych wyzwań jest KOMUNIA. Dbałość o komunie wewnątrz wspólnoty jest wyznacznikiem jej trwania i prawdziwości. Kiedy żyjemy charyzmatem, gdy się nim dzielimy z innymi, charyzmat wzrasta, jest pomnażany i ubogaczany spojrzeniem, punktem widzenia innych osób - nie można istnieć w izolacji - nie istnieje wspólnota sama dla siebie. Przywołano słowa papieża Franciszka z "Laudato si'", że powinna wśród nas istnieć kultura komunii; realizuje się ją poprzez troskę wobec innych, poprzez dbałość o relacje, a także poprzez dbanie o środowisko naturalne.

Ojciec Emilio Turu powiedział, że każda osoba przychodząca na świat jest jak płomyk ognia - jeśli nie połączy się z innymi płomykami - zgaśnie (obrazowa metafora potrzeby komunii u każdego z nas).

Pani Jolanta z Polski mówiła m.in., że obecnością, świadectwem, stylem życia, modlitwą, osoby świeckie konsekrowane z różnych instytutów towarzyszą swoim siostram i braciom w ich trudach i radościach.

Ojciec Antonio Porcellato powiedział, że pomysł takiego Stowarzyszenie Rodzin Charyzmatycznych w Dialogu powstało w 2014 roku w Rzymie, kiedy to spotkały się osoby z różnych rodzin. Mówił,

że charyzmat każdego członka rodziny charyzmatycznej jest "kartą identyfikacyjną", pomimo iż dzielimy się swoim doświadczeniem życia w konkretnym charyzmacie.

Szerzej była pokazana rodzina charyzmatyczna cottolengiańska - wywodząca się bezpośrednio od św. Józefa Benedykta Cottolengo; po opisie jego życiorysu pokazano krótki film o życiu małego Cottolenga; przedstawicielami była siostra Carmina - Matka Generalna, jeden z księży tej rodziny oraz Pani Federica - osoba świecka spośród wielu świeckich tzw. agregowanych do tej rodziny charyzmatycznej.

Pani Antonietta przedstawiła w zarysie, jaki jest plan zaangażowania dla każdej Rodziny Charyzmatycznej, a jest to: własny charyzmat w centrum życia członków danej rodziny, by następnie móc go wcielić w codzienne życie, by umieć nim żyć na co dzień. Przy czym, jak głosi temat spotkania, charyzmat tylko wtedy się rozwija, gdy jest dzielony z innymi, konfrontowany z innymi, z ich charyzmatem i sposobem życia.

Pani Susanna dodała, że dzięki dzieleniu charyzmatu, może on być weryfikowany, wzbogacany i nie tylko charyzmat, ale i powołanie każdego z nas.

Szerzej została przedstawiona rodzina Sióstr Misjonarek Matki Bożej Apostołów. Tutaj gośćmi byli siostra Anne Falda oraz ojciec Emmanuel Dim - oboje pracują w Nigerii, pochodzą z Afryki; pracują w rejonie Kukun-Dagi - to rejon bardzo konfliktowy, gdzie na mieszkańców napadają muzułmanie - pasterze nomadyjscy, a powody są różne - ekonomiczne, religijne, polityczne. Ojciec Emmanuel przywołał głośną sprawę, gdy w lipcu br. zabito szesnastu młodych ludzi biorących udział w tradycyjnej dla tego regionu ceremonii przedślubnej. Niedługo potem rodzina ta zorganizowała tzw. Dzień Terapii dla ofiar tego i innych ataków. Ludzie tam przybywający otrzymali posiłek, ale także otoczono ich opieką duchową, lekarską i psychologiczną, gdyż wielu z nich nie potrafi sobie poradzić z traumą, jaką przeżywają po stracie bliskich wskutek różnych dramatów. Niestety cały czas jest tam niebezpiecznie i nigdy nie wiadomo, kiedy zdarzy się podobny atak; dla sióstr misjonarek i kapłanów, osób świeckich było to nowe doświadczenie własnego charyzmatu; wyszli z tego doświadczenia bardzo umocnieni i zbudowani, ze świadomością pogłębienia swego charyzmatu poprzez ofiarowaną pomoc i

towarzyszenie osobom w ich zranieniach, po traumatycznych przejściach.

Pani Nunzia podsumowała, że dzieląc charyzmat, otwieramy horyzonty i robimy ewangeliczny zasiew, gdy chodzi o nasze własne rodziny charyzmatyczne.



CZUWANIE ORIOŃSKIE

„Bądź pozdrowiona o wielka Pani Boskiej Opatrzności”.

Wieczorem 20 listopada rozpoczęło się czuwanie nocne przedstawicieli Rodziny Oriońskiej na Jasnej Górze w Częstochowie. To coroczny moment, w którym każdego roku zbiera się Rodzina Oriońska, aby podziękować Matce Najświętszej za wszelkie dobro jakie dokonało się we wszystkich domach i dziełach Oriońskich w Polsce oraz prosić o wstawiennictwo u jej Syna Jezusa w realizowaniu planów Opatrzności Bożej na następny rok.



W tym roku czuwanie miało zupełnie inną formę niż dotychczas i nie wszyscy mogli przybyć z tych dla których jest ono dorocznym spotkaniem z Matką. Uczestniczyło jedynie 25 przedstawicieli wszystkich gałęzi Rodziny Oriońskiej: księży, sióstr, Instytutu Konsekwowanych oraz Ruchu Świeckiego.

Przełożony Prowincjalny ks. dr Krzysztof Miś FDP w Apelu Jasnogórskim pozdrowił Maryję słowami św. Alojzego Orione: „Bądź pozdrowiona Niepokalana

Matko Boga, dostojna Królowo, bądź pozdrowiona o wielka Pani Boskiej Opatrzności, Matko Miłosierdzia.” Potem nakreślił w kilku słowach, co znaczy czuwać przy Matce Bożej, to znaczy starać się być człowiekiem sumienia, solidarnym w stosunku do innych, iść drogą kształtowania naszego życia społecznego i religijnego dostrzegając drugiego człowieka, którego nie da się zrozumieć bez Chrystusa. I podsumował przytaczając jeszcze raz św. A. Orione: *„Najświętsza Dziewico, do której nikt się nie zwracał na próżno, daj nam siłę, udziel miłości, abyśmy pragnęli tego, co chce od nas Bóg. Spoglądaj zawsze na nasze nędze swoimi miłosiernymi oczami, udzielaj zawsze hojnie swoich łask tej rzeszy, która cię otacza i kocha. Zarówno dla bogatych,*

jak i biednych, zdrowych i chorych, starych i młodych, dobrych i niedobrych, uzyskaj światło i wielkie pocieszenie wiary. (...) abyśmy dany nam od Boga czas napelniali miłością, bo tylko miłość zbawi świat.”

Po zakończeniu Apelu rozpoczęło się czuwanie prowadzone przez ks. Damiana Laskowskiego i s. Bożenę Mańkowską, w którym rozważania przeplatały się z pięknymi śpiewami na cześć Matki Najświętszej. Te medytacje wprowadziły wszystkich do modlitwy różańcowej poprzedzającej adorację Najświętszego Sakramentu.

Wyrazem ufności we wstawiennictwo i opiekę Matki Najświętszej było zawierzenie Rodziny Oriońskiej Matce Bożej

Częstochowskiej
dokonane przez
przedstawicieli
poszczególnych jej
gałęzi.

Czuwanie
zakończyło się
Eucharystią
sprawowaną o
północy, pod
przewodnictwem
Przełożonego



Prowincjalnego. W homilii ks. dr Krzysztof Miś FDP nawiązał do przeżywanego przez nas czasu pandemii, z powodu której tylko mała delegacja mogła uczestniczyć w czuwaniu. Ksiądz Prowincjał przypomniał, że w przeżywanych przez nas wyzwaniach czerpiemy siłę z wiary i ufności w Opatrzność Bożą. To dlatego jesteśmy na czuwaniu przy tej, „która z wiary była utkana” i która jest piękna dzięki łasce, której jest pełna. Ks. Miś nawiązał również do trzech szczególnych postaci z naszej historii, od których uczymy się wiary: św. Jana Pawła II, kard. Stefana Wyszyńskiego i św. Alojzego Orione. Wszyscy trzej wychowali się w szkole Maryi i stali się wiernymi sługami Maryi, od której uczyli się ufności Opatrzności Bożej w realizowaniu wielkich dzieł Bożych.

ISO NA PRAWIE PAPIESKIM

20 listopada 2020 roku został podpisany Dekret o uznaniu kanonicznym Oriońskiego Instytutu Świeckiego i Jego Reguły Życia.

W uroczystość Najświętszej Maryi Panny Matki Boskiej Opatrzności na Monte Mario w Rzymie w oriońskim kościele Mater Dei sprawowana była Msza Święta w ramach obchodów uroczystości Patronki Oriońskiej Rodziny. Przewodniczył jej Przełożony Generalny ks. Tarcisio Vieira fDP, który na początku uroczystości przeczył słowa Rity Orru – Odpowiedzialnej Generalnej ISO:



„Deo Gratias!!! Pragnę przekazać Wam dobre wieści. Właśnie tego ranka, 20 listopada 2020 roku, w święto Matko Bożej Opatrzności, zostałam poinformowana, że został podpisany Dekret o uznaniu kanonicznym Oriońskiego Instytutu Świeckiego i Jego Reguły Życia.

Dziś najśłodsza Matka Bożej Opatrzności pragnęła, aby nasz mały Orioński Instytut Świecki był pod Jej nieustannym okiem, ponieważ kobiety konsekrowane kierowane Jej mądrością i pod macierzyńską troską Matki mogą kroczyć z Maryją drogą ku świętości. Chciała być naszą opatrznościową Matką a my niegodni, ale z miłością córek, proponujemy żyć tak jak Ona, w pokorze, aby nasze apostołstwo na świecie było owocne.

Moje myśli i podziękowania kieruję do całej Rodziny Oriońskiej, w której narodził się i wzrastał Instytut. Prosimy Boga, za wstawienictwem Maryi Matko Bożej Opatrzności i św. Alojzego Orione, aby Orioński Instytut Świecki, w zjednoczeniu ze wszystkimi innymi gałęziami Rodziny Oriońskiej, mógł czynić dobro w Kościele i rozszerzać miłość Chrystusa, która zbawia świat.”

Zatwierdzenie Oriońskiego Instytutu Świeckiego jest bardzo ważnym wydarzeniem uzupełniającym niejako zatwierdzenie kanoniczne Synów Boskiej Opatrzności z 20 listopada 1954 roku,

Małych Sióstr Misjonarek Miłosierdzia z 6 marca 1965 i Oriońskiego Ruchu Świeckiego z 20 listopada 2012 roku.



WSPOMNIENIE O OJCU ENRICO

Zostało napisane tuż po śmierci. Wielki Przyjaciel naszego ISO w Polsce, człowiek o dobrym i kochanym sercu.

Żegnaj, Księżę Enrico, do zobaczenia w Raju.



Dziś, 13. grudnia 2020, w niedzielę „Gaudete”, „ojciec” Oriońskiego Instytutu Świeckiego, (w szczególności sposób tego włoskiego), ks. Enrico Casolari, orionista, nie obudził się już na tej ziemi, lecz otworzył oczy, by ujrzeć Pana.

Ból z powodu jego odejścia jest naprawdę ogromny, poza tym, że był wzorowym szafarzem Bożego Miłosierdzia, był i zawsze będzie dla konsekrowanych z ISO fundamentalną postacią.

Od 1997 pełnił oficjalną rolę „asystenta duchowego” grupy we Włoszech; podjął służbę, którą pełnił w każdy możliwy sposób: w gestach gościnności, wsparcia, prowadzenia, najgłębszego uczucia, nieustannej obecności w najbardziej znaczących i delikatnych momentach w życiu każdej członkini Instytutu.

Dla wszystkich był „mamą” - troskliwy i uważny, zwłaszcza w drobiazgach, i potrafił kochać każdą za to, kim jest, doceniając i dowartościowując dary i talenty, a także usprawiedliwiając, więcej nawet, ukrywając w nieskończonym miłosierdziu, każde ograniczenie i słabość.

Gdy na kilka lat powierzono mu archiwum, które przechowuje pisma księdza Orione, zawsze obdarowywał, „pełnymi garściami”, myślami i sercem swojego założyciela.

Dziwny zbieg okoliczności albo raczej Boży „przypadek” sprawił, że jego zdrowie pogorszyło się w dniu uznania ISO na prawie papieskim, marzenie, w które on zawsze wierzył i które wpoił każdej, by stało się jej osobistym marzeniem, swoim świadectwem życia zachęcając wszystkie do głębszego duchowego wzrostu i stylu bliższego logice Ewangelii.

Poprzez łzy wnosimy dziś do Boga nasze dziękczynienie za to, że został nam dany jako ojciec, mistrz, przyjaciel, towarzysz wędrówki.

Szczególne podziękowania kierujemy do księdza Enrico za sposób, w jaki żył i świadczył o Ewangelii radości, bliskości, bezinteresowności, wyrzeczenia, w tej wielkiej pokorze, która go prowadziła, by zawsze wybierać ostatnie miejsce i drogę ukrytą.



